Nr. 108. We Lwowie Sobota dnia 12. Maja 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 11. maja.

W skutek niecnoty naszej, która poważyła się zaczepić o pp. dyrektorów kolejowych Przedlitawji, zapanował w dotyczących sferach wielki niepokój. Dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika był temi dniami we Lwowie i zarządził ścisłe śledztwo co do wyjawienia depeszy telegraficznej, kompromitującej stosunki poufne p. Eichlera z jen. Gorczakowem rezydującym w Paskanach. Szczęście chciało, że poszlak trafił człowieka, który jest wyższy nad wszelkie podejrzenia i miał nawet odwagę cywilną, wypowiedzieć verba veritatis z powodu nielojalnego postępowania kolei austrjackich. Musimy tu wyraźnie powtórzyć, że depeszę rzeczoną otrzymaliśmy w widymowanym odpisie z Wiednia, bo widocznie nie wszystko jeszcze w Przedlitawji jest na żołdzie Moskwy, i są ludzie, którzy umieją zachować swój charakter niezawiśle od natchnień, podniecanych nadzieją orderów carskich i imperjałów.

Co do rzeczy samej otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego szczegóły, które jeszcze dosadniej charakteryzują postępowanie pp. dyrektorów.

Na Moskwie zaczęła się mścić chińszczyzna szerokotorowa. Ani jedna lokomotywa moskiewska nie mogła przejść na tory rumuńskie, które są po europejsku a nie po moskiewsku budowane. Zapasy zaś wagonowe kolei rumuńskich są nader szczupłe. W tym kłopocie kto wyrządził przysługę Moskalom? Koleje austrjackie, dostarczając im swoich wozów towarowych krytych i mnóstwo tz. lowrów niekrytych. Faktem jest, że do wczoraj na linji Unghenji-Jassy-Paskany-Roman działa oblężnicze przewozili Moskale nie wyłącznie na lowrach rumuńskich, ale także na lowrach austrjackich, będących bądź własnością kolei przedlitawskich, bądź wypożyczanych z Austrji, jak o tem przekonać się mogą komisarze rządowi, gdyby się sumiennie i ściśle zabrali do rzeczy.

Co więcej, p. Klaudy, któremu cesarz Franciszek Józef nadał z r. tytuł Hofzugsdyrektora, uprzedzony widocznie o tem, że Moskale wkroczywszy na terytorjum rumuńskie nie będą mieć zaufania do całego szeregu urzędników kolejowych, tam zajętych, jeszcze dnia 23. z. m. zawezwał **służbowo** blisko 30 urzędników z linij galicyjskich do pełnienia funkcji przy transportach wojskowych moskiewskich. Podczas powodzi, kiedy na przestrzeni pomiędzy Jassami a Paskanami kurs pociągów był w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż dwa stawy rozległe a zerwane zalały całą okolicę jak morze jakie i podmywały groblę kolejową: urzędnicy z Galicji byli **służbowo** zmuszeni, prowadzić osobiście pociągi z wojskiem moskiewskiem. Płacono ich wprawdzie bardzo świetnie, ale znamy kilku, którzy gardzą tym groszem judaszowym, a w razie jakiego wypadku mogli życiem nałożyć swoją odpowiedzialność za bezpieczeństwo band carskich. Nietylko więc deptano względy lojalności dla państwa, ale gwałcono wolność osobistą i obywatelską urzędników.

Chcemy jeszcze na jedno zwrócić uwagę rządu.

W oświadczeniach ministerjalnych przed parlamentami, rząd deklarował neutralność swoją, zastrzegając sobie wolną rękę na wszelkie wypadki. W zastrzeżeniu tem mieści się ewentualność wojny z Moskwą, w której koleje żelazne odgrywają jak wiadomo wielką rolę. W tym celu rząd wydaje stosowne rozporządzenia poufne do zarządów kolejowych, które przed przeciwną stroną powinne być zachowane w tajemnicy najgłębszej. Zapytujemy, czy rząd w takim razie może bezwarunkowo być pewnym dyskrecji, i czy może liczyć na ludzi, którzy z państwa neutralnego przesyłając Moskalom maszyny, na tyle nie mają nawet taktu, aby w korespondencji depeszowej nie pisać: „meine herzlichen Empfehlungen an General Gorczakow?"

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Kraków 8. maja.

Gdy już dwóch korespondentów z Krakowa poruszyło sprawę adresu dziękczynnego dla syndyka Rzymu od obywateli krakowskich, a każdy donosi o tem tak, jakby się zdawało, że ani jeden, ani drugi owego adresu nie widzieli, godzi się jeszcze dodać słów kilka do tej kwestji. Najprzód kształt adresu jest taki, że dodatkowe arkusze nie miałyby z nim pięknego związku, a więc miejsce objęte ilustracją nie pozwalało więcej zamieścić podpisów, jak tyle, ile się ich zebrało szczelnie nabitych, liczba ich sięgła 362, którą jeszcze może kilkanaście drobniuchno nakreślonych dałoby się było wtłoczyć, gdyby na tem co zależało. W liczbie tej są reprezentowane bez wyjątku wszystkie stany mieszczańskie, oprócz naturalnie księży i arystokracji. Są doktorowie medycyny, prawa, filozofji, profesorowie uniwersytetu z gimnazyj i szkół ludowych, literaci, artyści wszelkich odcieni, tj. malarze, rzeźbiarze, muzycy i aktorzy, urzędnicy różnych korporacyj miejskich i krajowych, kilku radnych miasta, dużo właścicieli realności, dalej kupców i przedsiębiorców, trochę rękodzielników i wielu obywateli znanych z prawości charakteru oraz patryotyzmu, których dzisiejsze ich stanowisko nie daje specjalnego tytułu, żyjący z renty swojej, zatem niezależni nie tający się z swemi wolnomyślnemi przekonaniami.

Czegoż jeszcze chcą owi korespondenci, żeby koniecznie czernili się z swemi podpisami tacy, których się podobało Jastrzębcowi ponominować baronami, hrabiami i margrabiami! Adres niby nie zyskał na imionach, których sława nie przekracza rogatek krakowskich, a nawet linij ab. na rynku, tak samo jak nie stracił, że takich tam nie ma podpisanych, co sobie za zaszczyt poczytują cygaro zapalić od barona lub hrabiego. Synowie Italji z równą uwagą spojrzą na nasz adres, czy na nim figuruje to lub owo imię, bo ono zarówno w ich oczach znaczy, tylko my poczuwamy się do obowiązku, aby w szeregu podpisów niejako reprezentujących miasto a nawet kraj nie było szujów i podłością, jakkolwiek napiętnowanych indywiduów; takiego ani jednego nie mieści adres krakowian dla syndyka Rzymu. Przeciwnie, z uwagą czytając cały szereg podpisów, ogląda się zastęp ludzi gorliwych o dobro kraju i posiadających odwagę cywilną wystąpienia wbrew tendencjom panującego u nas obozu. Trudno więc pojąć, dlaczego gniewa się Jastrzębiec na krakowski adres, że nie ujrzał na nim tych, których ochrzcił wyborną nazwą „baranami". To właśnie zaletą naszego jest adresu, że się tacy nie podpisali na nim! są oni na adresie papieskim wśród ćmy jezuickiej menażerji i tej massy, która przyparta do muru nie ma odwagi odmówić podpisu księdzu.

Adresy dla papieża mogą liczyć podpisów na krocie, bo jakże się one zdobywają? Ludność katolicka jest podzielona na parafje, do każdej posyła się adres na ręce proboszcza, z żądaniem zebrania podpisów. Tenże sam, albo jego wikary, z kościelnym sługą obchodzi po kolei każdy dom i wchodzi do wszelkich drzwi. Wszystko co żyje musi się podpisać, jeśli umie, a kto jeszcze tej sztuki nie posiada, np. niemowlęta lub służba, znajduje wyręczyciela w kimkolwiek obecnym. Podpisuje się nawet nieobecnych chwilowo członków rodziny. Oprócz działania oblężniczego, odbywa się polowanie na ochotników tak natarczywie, że niejeden, aby się uwolnić od napaści, podpisuje w kilku miejscach swoje nazwisko, tłumacząc sobie że to nic nie kosztuje i do niczego nie obowiązuje.

Całkiem inaczej dzieje się z wypełnianiem adresów wolnomyślnych, najmniejszą presją nie zdobywanych, ale owszem wymagających już chociaż trochę poświęcenia, bo się trzeba dowiadywać o miejsce obecności arkusza adresowego, iść tamże i czas tracić, co dla leniwej natury ludzkiej już bywa za ciężkie. A cóż dopiero gdy podpisanie się na adresie pociąga za sobą sekowanie falangi możnej, wpływowej i bogatej, jaką jest stronnictwo jezuickie. Dajmy pokój tej kwestji, stała się już faktem, adres obywateli krakowskich pojechał pocztą na miejsce swego przeznaczenia i tąż samą koleją pójdzie adres od młodzieży. Nie przemogą ani barany ani Zyzie, właśnie walka z tej strona dodaje bodźca przeciwnej a przeważnej stronie, inaczej młodzież nie byłaby młodzieżą, lecz „szkieletami bez serc i bez ducha."

Z upragnieniem wyglądaliśmy wydawnictwa nowego pisma politycznego w Krakowie; już był dzień oznaczony ukazania się pierwszego numeru, wszelkie administracyjne czynności uregulowane, a nadewszystko finansowa rzecz załatwiona, gdy jeden z nakładców (p. A. Sozański), cofnął swoją kwotę na kaucję przeznaczoną, dlatego, że redakcja nie mogła przystać na dziwactwa przez niego do spełnienia za warunek położone. Ubolewać przychodzi, że dla dobra publicznego nawet kaprysu nie zdoła poświęcić jeden, gdy drudzy od niego ubożsi daleko więcej na ten cel ofiarowują, bez narzucania swoich zachceń. Zasługa wtedy publiczna schodzi do znaczenia samolubstwa. Wydawanie więc nowego dziennika odwlecze się nieco, nim tę dezercję egoistyczną nie zapełni kto inny, z poczuciem obowiązków obywatelskich.

Powrócił do Krakowa p. Antoni Rehman, znakomity botanik, z swej podróży kilkoletniej po Afryce w celach naukowych. O ile trudy tak męczącej podróży wybiły się znacząco na naszym badaczu natury, o tyle radość ze zdobyczy naukowych w nim się ujawnia tem silniej. Wracał p. Rehman przez Anglję, po drodze miał sposobność uczonym na tem polu pokazywać swoje plony. Ponieważ katedra botaniki w uniwersytecie Jagiellońskim właśnie musi być opróżnioną, bo przesłużony na niej profesor Czerwiakowski kończy lat 70, a więc dosięga terminu ostatecznego, ustawą dozwolonego, do sprawowania obowiązków nauczycielskich; spodziewać się należy, że wakujące stanowisko nikomu innemu nie dostanie się, tylko p. Rehmanowi, tem bardziej, gdy mu w obczyźnie już zaproponowano objęcie takiej katedry, którejby się zrzekł w razie otrzymania takowej w swoim kraju.

Wiedeń 9. maja.

(RR) Wyjazd na 8 czy 9 dni hr. Andrassy'ego do Tissedol — zwłaszcza w tych czasach tak krytycznych zaniepokoił tu opinję publiczną. Liczne w tym względzie krążą komentarze. Jedni uważają ten urlop za symptom stanowczego ustąpienia hr. Andrassego już w niedalekiej przyszłości. Pogłoska ta uparcie jest kolportowane w kołach giełdowych, zastępstwo tymczasowe w ministerstwie spraw zagranicznych objął szef sekcyjny bar. Orczy, z którym też bawiący tu w przejeździe do Konstantynopola nowomianowany poseł cesarstwa niemieckiego książę Reuss odbył dłuższą konferencję. Książę Reuss w Tryeście ma się zjechać z posłem austrjackim w Stambule hrabią Zichym, i obaj dyplomaci przybędą na miejsce swego przeznaczenia. Organa urzędowe tak peszteńskie jak i tutejsze z wielkiem niedowierzaniem spoglądają na Serbję, i niemal zdecydowaną jest rzeczą, iż gabinet wiedeński nie pozostanie obojętnym widzem, gdyby Milan zawawturował się znowu w jakie konszachty z Moskwą. Wielce przeto prawdopodobną jest pogłoska, iż w Lugos, w Koszycach, w Zagrzebiu i w Galicji mają być urządzone obozy barakowe, a zarazem, iż w administracji wojskowej projektowane są daleko sięgające zmiany. Co więcej, podają za pewne, iż gabinet tutejszy w nocie poufnej zakomunikował Anglji, że Austro-Hungarja, gdyby się poszczęściło orężowi moskiewskiemu, na żadną modyfikację bałkańskich prowincyj się nie zgodzi, krom przyznania tymże lokalnej i administracyjnej autonomji. Dementowany przez organ z „Ballplatzu" protest rządu austrjackiego przeciw naruszeniu ze strony Moskwy swobody żeglugi na Dunaju, mimo zaprzeczenia jest jednak faktem, tylko, iż remonstracja ta nosi nazwę przedstawienia — a nie protestu. Co sądzić o drugiem dementi zamieszczonem w *Monat. Revue*, iż koleje austrjackie nie wypożyczały wagonów do transportu wojsk moskiewskich, to sądzę, iż kolej czerniowiecka w tej mierze innego jest przekonania. Oświadczenie neutralności ze strony Austro-Hungarji ma równocześnie nastąpić z podobną manifestacją ze strony Niemiec, i w tym kierunku przyszło do zupełnego porozumienia między hr. Andrassym a hr. Stollberg, posłem pruskim przy dworze tutejszym. Nie bez znaczenia jest także, iż urząd nawigacyjny w Riece ze względu na wypadki na Wschodzie republikował teraz postanowienia paryskiej deklaracji z 16. kwietnia 1856 r., a jak słychać z Pesztu, komenda wojskowa tamże zawarła właśnie umowy co do znacznych liwerunków owsa i siana, z tą klauzulą, iż dostawy te mają być efektowane w trzy dni po ogłoszeniu mobilizacji. W wielkim Waradynie koncentrują także 30,000 honwedów jako rezerwę dla korpusu siedmiogrodzkiego. Na dowód jak opinja Niemców wzdryga się na wszelką myśl, jakiej spółki austrjacko-moskiewskiej na Wschodzie — przytaczam, iż wiedeński klub demokratyczny w centrum miasta, na ostatniem swem zebraniu, uroczyście zaprotestował przeciw jakimkolwiek sojuszom z Moskwą; w tym duchu mają wkrótce zapaść uchwały i w innych mnogich stowarzyszeniach politycznych — po różnych dzielnicach miasta. Prawdziwym sfinksem jest list w Pradze — wystosowany do katolików konserwatystów, którego autorem według *Politik*, ma być kardynał Schwarcenberg, list wzywający opozycję czeską do udziału w radzie państwa, wrzekomo w interesach kościoła katolickiego. Co do *Morgenpost* kupionej niby przez pewne osobistości polskie, dla popierania sprawy polskiej w obecnych komplikacjach na Wschodzie — to krąży tu druga — potworna — trudna do uwierzenia wieść: oto dziennik ten mieli nabyć książę Aleksander Czartoryski (?!) i znany p. Zygmunt Kaczkowski — a to w celu propagowania myśli pogodzenia ofiary z katem, Polski z Moskwą. Z obowiązku kronikarskiego notuję tę pogłoskę; faktem jest, iż *Morgenpost* przeszła w ręce polskie, lecz w czyje i w jakich zamiarach, to dotąd osłonięte tajemnicą.

Toruń 7. maja.

W prasie niemieckiej pruskiej oburzają się niektórzy politycy na to, że Turcja nie chce się zgodzić, aby rossyjskich poddanych w jej państwie zamieszkałych oddać pod opiekę ambasad i konsulatów niemieckich, lecz chce ich zupełnie wydalić z granic tureckich. Pomijając to, czy Turcja postępuje słusznie, czy nie, i jakie ją zniewalają pobudki do takiego kroku — należy przypomnieć szanownym panom **kulturtregerom** pruskim, że podczas wojny Prus z Austrją, rząd pruski wydalał wszystkich poddanych austrjackich ze swego państwa i nie tylko, że nie pozwalał na żadną opiekę innych ambasad, lub konsulatów, lecz bezwarunkowo wypędzał austrjackich poddanych. Są tu nawet w Toruniu tacy, których konwojowano z żoną i dziećmi do granicy austrjackiej za to tylko, że mieli nieszczęście urodzić się w Galicji. Czy rząd austrjacki tak samo postępował, tego nie wiem. Doniesienia dzienników o formowaniu się korpusu polskiego przy armji tureckiej, silne zrobiły wrażenie na tutejszem społeczeństwie polskiem. Doniesienia te przedarły się już i za kordon — to też Moskale przedsiębiorą kroki, aby pilnie strzedz granicy, spodziewają się bowiem emigracji wielu młodych ludzi, którzy albo się spodziewają być wziętymi do wojska, albo już są wzięci.

Rząd moskiewski znowu popełnił gwałt na własnem swojem prawie, które przed kilku latami wydał i wbrew zasadzie przyjętej przez cały świat ucywilizowany, że **prawo wstecz nie obowiązuje**, przyjął za zasadę, iż prawo wtedy tylko się stosuje, gdy tego potrzeba... Otóż przed kilku laty kto chciał się wykupić od wojska, płacił 400 rs., potem podwyższyli tę sumę na 800 rs., a w końcu na 1000 rs.—teraz przyszło z Petersburga rozporządzenie, aby wszystkich tych, którzy się wykupili 400 rublami od wojska, powołać do superrewizji i kto z nich zdolny, zabrać w szeregi i natychmiast wysełać w głąb Rossji. Rozporządzenie to zastosowane zostało tylko do Kongresówki, Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy. Ponieważ zaś ci, którzy się uwolnili od wojska opłatą 400 rs., mają dziś mniej więcej około lat 30 i są zdrowi, bo kto był słaby, to go i bez 400 rubli uwolnili, więc można sobie wyobrazić łatwo, że pewnie wszystkich zabiorą, czyli, że rząd wziął pieniądze, wystawił na to każdemu kwit, że **raz na zawsze** uwolniony jest od wojska, a dziś bierze się go pomimo to, za łeb.... I jak tu być czegokolwiekbądź pewnym pod takim rządem — niech odpowiedzą najzacieklejsi moskalo-słowianofile...

Mogę też donieść z najpewniejszego źródła, że pogłoski o konstytucji dla Kongresówki, o powołaniu hr. Tyszkiewicza na namiestnika i o innych tego rodzaju rzeczach — są najzupełniej pozbawione wszelkiej prawdy. Pierwsza te pogłoski puściła w świat *France*, powtórzyła za nią *Köln. Ztg.*, a dziś już i niektóre dzienniki angielskie powtarzają je. Tymczasem są to umyślnie puszczone bajki przez Moskali mieszkających za granicą, aby mydlić oczy opinii i dyplomacji, a rząd moskiewski w kraju także umyślnie rozpuszcza takie pogłoski, aby natężoną uwagę zwrócić na drogę dlań przyjaźną, i aby wyzyskać poruszenie umysłów na swoją korzyść. Może być, iż za granicą, że nawet patrjoci poznańscy łudzą się do pewnego stopnia jakiemś pogodzeniem się z Moskalami na drodze politycznych koncesyj dla naszej narodowości, ale w Polsce pod rządem moskiewskim tego rodzaju droga polityczna, jest najzupełniej niepopularna. Wobec niej nikną tam nawet różnice przekonań społecznych, i wszyscy godzą się na to, że **dziś z takim rządem moskiewskim i z takiem** społeczeństwem zdemoralizowanem politycznie przez despotyzm rządu — polska sprawa, najciaśniej nawet pojmowana, wiorsty drogi nie ujdzie.

CÓRKA KAPITANA.

NOWELA

P U S Z K I N A.

Spolszczył Tremblińskl.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

S ą d.

Byłem pewnym, że całą winą był samowolny odjazd z Orenburga. Łatwo się mogłem usprawiedliwić; mogłem być obwinionym o lekkomyślność, lecz nie o zdradę, ale z drugiej znów strony przyjacielskie stosunki z Puhaczewem mogły być dowiedzione mnóstwem świadków, i mogły się przedstawić w bardzo podejrzanem świetle.

Przez całą drogę myśląc o pytaniach, które mię oczekiwały, gotowałem się do stosownych odpowiedzi. Postanowiłem wyznać prawdę.

Przyjechałem do Kazania; był zniszczony i spalony. Na ulicach zamiast domów sterczały opalone ściany bez dachów i okien, i kupy gruzów. Taki był ślad zostawiony przez Puhaczewa! Zawieźli mię do forteczki, ocalonej wśród zniszczonego miasta. Zostałem oddany przez huzarów dyżurnemu oficerowi, który zawołał kowala. Nałożono mi na nogi kajdany, zakuto i odprowadzono do więzienia i zamknięto samego w ciasnej i ciemnej celi, o gołych ścianach i jednem zakratowanem okienku.

Taki początek nie obiecywał nic dobrego. Jednakże nie traciłem odwagi. Na drugi dzień stróż rozbudził mię, mówiąc, że wołany jestem do komisji. Poszedłem w asystencji dwóch żołnierzy przez dziedziniec do domu komendanta. Tu straż zatrzymała się w przedpokoju, i wpuściła mię jednego do środka.

Znalazłem się w sali dość obszernej. Za stołem, założonym papierami, siedziało dwóch ludzi: stary jenerał i młody kapitan gwardji. Przy oknie koło osobnego stołu siedział sekretarz z piórem za uchem, schylony nad papierem, gotów zapisywać moje odpowiedzi.

Zaczęło się badanie. Zapisali moje imię i nazwisko. Jenerał zapytał, czy nie jestem synem Andrzeja Piotrowicza Gryniewa, otrzymawszy twierdzącą odpowiedź rzekł surowo:

— Szkoda, że taki szanowny człowiek ma takiego niegodziwego syna!

Spokojnie odrzekłem, że obwinienia ciążące na mnie spodziewam się zbić. Pewność moja nie podobała się jenerałowi.

— Tyś mądry bratku, powiedział nachmurzony; lecz nie takich już widzieliśmy!

Wtedy młody człowiek zapytał:

— Z jakiej przyczyny wstąpiłeś do służby u Puhaczewa, i do jakich poruczeń byłeś przez niego używanym?

Odpowiedziałem, że ja jako oficer i szlachcic nie mogłem wstępować w szeregi Puhaczewa, a tem samem żadnych poruczeń od niego nie przyjmowałem.

— Dlaczegoż, przerwał, jeden ty tylko szlachcic i oficer zostałeś udarowany życiem przez samozwańca, gdy wszyscy towarzysze zostali zabici! Jakim sposobem ten sam szlachcic i oficer, po przyjacielsku ucztuje z buntownikami, i przyjmuje od ich naczelnika w podarunku futro, konia i pieniądze.

Zostałem głęboko obrażony słowami oficera gwardji i zacząłem się bronić. Odpowiedziałem, jak poznałem Puhaczewa, w stepie w czasie zamieci, jak przy zdobyciu Białogórskiej forteczki on mię poznał i darował życie. Powiedziałem, że kożuch i konia przyjąłem, ale w czasie szturmu broniłem forteczki do ostatka. Nakoniec odwołałem się na jenerała R., który mógł zaświadczyć moje postępowanie w czasie oblężenia Orenburga. Srogi starzec wziął ze stołu odkrryty list i zaczął głośno czytać:

— Na pytanie waszej ekscelencji co do praporszczyka, Gryniewa jakoby wmięszanego do ostatniego powstania mam honor donieść: że Gryniew znajdował się w Orenburgu od początku października przeszłego 1773 roku do 24 lutego 1774 roku, którego to dnia wyjechał z miasta i już więcej pod moją komendę nie wracał. Słychać że był u Puhaczewa i razem z nim jeździł do białogórskiej forteczki; co się zaś tyczy jego prowadzania się to mogę... Tu przerwał swoje czytanie i rzekł:

— Cóż powiesz na swoją obronę?

Chciałem ciągnąć jak zacząłem i opowiedzieć o moim związku z Marją, lecz nagle poczułem nieprzezwyciężoną odrazę. Przyszło mi do głowy, że jeżeli powiem jej nazwisko, to komisja jej zapotrzebuje i nie mogłem tego uczynić.

Sędziowie, którzy zaczynali słuchać mych odpowiedzi z rodzajem spółczucia zostali znów uprzedzeni na widok mego zmięszania. Gwardzista umyślił postawić mię oko w oko z głównym obwiniającym. Jenerał kazał zawołać **wczorajszego złodzieja**. Żywo się obróciłem oczekując niecierpliwie i wkrótce usłyszałem brzęk łańcuchów, drzwi się otworzyły, i wszedł, Szwabrin. Zostałem zdziwiony przemianą jaka nastąpiła w tym człowieku. Był bardzo chudy i blady. Włosy jego niedawno jeszcze kruczej czarności zupełnie posiwiały. Szwabrin powtórzył obwinienia swoje słabym lecz śmiałym głosem. Według jego słów posłany byłem przez Puhaczewa do Orenburga jako szpieg; codziennie wyjeżdżałem na [illegible]ki ażeby donosić o wszystkiem co się [illegible] mieście; że nakoniec jawnie oddałem się samozwańcowi, jeździłem z nim z fortecy do fortecy starając się gubić swoich towarzyszy aby zajmować po nich miejsca i korzystać z nagród rozdawanych przez Puhaczewa. Wysłuchałem milcząc i byłem zadowolony, że imię Marji nie zostało wypowiedziane przez Szwabrina. Coby się ze mną, nie stało nazwisko córki białogórskiego komendanta nie powinno być wyrzeczone w obecności komisji. Utwierdziłem się jeszcze więcej w mojem postanowieniu i kiedy sędziowie zapytali czem mogę zbić twierdzenie Szwabrina, odpowiedziałem, że obstaję przy pierwszem objaśnieniu i nic innego na swoją korzyść nie mogę powiedzieć. Jenerał kazał nas wyprowadzić. Wyszliśmy razem. Spokojnie spojrzałem na Szwabrina, lecz nie powiedziałem ani słowa. On złośliwie się uśmiechnął i podjąwszy swoje łańcuchy wyprzedził mię. Odprowadzony nazad do więzienia nie byłem więcej wołanym do indagacji.

Marja została przyjętą przez moich rodziców z tą otwartością jaka cechowała ludzi przeszłego wieku. Oni widzieli w tem łaskę Boga, że mieli sposobność zrobić dobrze sierocie. Wkrótce przywiązali się do niej, dla tego, że nie można było poznawszy ją nie pokochać. Moja miłość już nie wydawała się ojcu jako chwilowe odurzenie, a matka tego tylko życzyła sobie ażeby jej Pietrusza ożenił się z miłą córką kapitana.

Wiadomość o mojem aresztowaniu przeraziła całą moją rodzinę. Marja tak opowiedziała rodzicom o moich stosunkach z Puhaczewem, że one nietylko nie niepokoiły ale nawet ich śmieszyły.

Ojciec nie chciał wierzyć żebym mógł być wmięszany do buntu, którego celem było obalenie tronu i zniszczenie szlachty. Srogo wypytał Sawieljicza, który opowiedział, że panicz bywał u Puhaczewa ale o żadnej zdradzie nie słyszał. To trochę uspokoiło biednych moich rodziców i z niecierpliwością zaczęli oczekiwać lepszych wiadomości. Marja bardzo się przestraszyła, ale milczała, gdyż w wysokim stopniu była obdarzoną skromnością i ostrożnością.

Przeszło kilka tygodni.... Wtem ojciec otrzymał z Petersburga list od naszego krewnego księcia **, który donosił o mnie. Po zwykłym wstępie napisał, że podejrzenia co do udziału mego w powstaniu były zanadto silne i że powinienbym zostać ukaranym, ale carowa przez wzgląd na zasługi i stare lata mego ojca, postanowiła ułaskawić mię od hańbiącej kary, i wysłać do Syberji na całe życie.

Ten nieoczekiwany cios mało nie zabił mego ojca. Pozbył się zwykłego swego stoicyzmu, i żal (zwykle niemy) wylewał się w gorzkich słowach:

— Jakto! powtarzał. Syn mój był stronnikiem Puhaczewa! Mój Boże do czego dożyłem! Cesarzowa ułaskawia go od kary! Czy przez to lżej mi będzie? Kara nie straszna. Praszczur mój umarł na placu egzekucji za swoje zdanie, które było świętością dla jego sumienia; ojciec mój zginął razem z Wołyńskim i Chruszczewem. Lecz szlachcic żeby łamał przysięgę, jednoczył się z złodziejami!... Wstyd i hańba dla naszego rodu!

Przestraszona jego rozpaczą matka, starała się pocieszyć ojca, mówiąc, że nie wierzy, żebym ja był zdrajcą, lecz ojciec był niepocieszony.

Marja męczyła się więcej od wszystkich. Będąc upewnioną, że mógłbym dowieść swej niewinności, gdybym tylko chciał, domyślała się prawdy i uważała siebie za przyczynę mego nieszczęścia. Ukrywała przed wszystkimi swoje łzy a tymczasem nieustannie myślała o sposobie którymby mogła mię zbawić. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Francuskie oświadczenie neutralności ukazało się w formie noty w *Journal Officiel* i brzmi następnie: „Ponieważ rząd Republiki postanowił zachować ściślą neutralność w wojnie, która wybuchła między Turcją a Rossją, sądzi zatem, iż powinien tak Francuzom znajdującym się we Francji jak i zagranicą przypomnieć, iż obowiązani są powstrzymywać się od wszelkich czynności, któreby naruszały tak prawa francuskie jak międzynarodowe, albo też mogły być poczytywane za akt nieprzyjacielski wobec którejkolwiek strony wojującej, lub niezgodne były z sumienną neutralnością. Szczególnie zabrania się im wstępowanie do armji lądowej lub marynarki obu stron wojujących, jakoteż przyjmowanie udziału w ekwipowaniu lub uzbrojeniu okrętów wojennych. Dalej rząd oświadcza, że żadnemu z wojennych statków stron wojujących nie wolno wpływać do francuskich portów i przystani, tak w Europie jak i w koloniach ze zdobyczą (prise, statek nieprzyjacielski pochwycony na otwartem morzu. P. R.); w razie zaś niezbędnej potrzeby nie wolno tam zatrzymywać się dłużej nad jedną dobę. Tak samo nie może mieć miejsca w powyższych portach i przystaniach sprzedaż zdobyczy. Przekraczający to rozporządzenie nie może liczyć na żadną opiekę rządu lub jego reprezentantów w razie jakiegobądź wskazku lub rozporządzenia stron wojujących; oprócz tego ich w danym razie ulegnie karze ustawami wskazanej.

Rossyjski *Prawit. Wiestnik* donosi: „Car 8. maja przyjmował w zimowym pałacu deputację tutejszej gminy; przełożony jej odczytał adres wiernopoddańczy, na który car odpowiedział: „Dziękuję wam za wyrażone uczucia. Pewny byłem, że po mojem przemówieniu w Moskwie i moim manifeście, wyrazicie mi te same uczucia. Wiecie, że robiłem co tylko mogłem, ażeby sprawę załatwić pokojowo, ażeby uniknąć przelewu drogiej krwi rossyjskiej i usunąć zawady w rozwoju przemysłu. Podobało się Wszechmocnemu wskazać nam drogę ku osiągnięciu naszego celu. Pozwólcie nam liczyć na łaskę Boga. Uczucia wasze tembardziej mnie radują, iż upatruję w nich nie słowa lecz czyny. Przyniesione przez was dary ulgę przyniosą w nieuniknionych ofiarach. Dziękuję wam z całego serca i proszę wdzięczności mojej całej gminie wyrazić.“

Agence Russe mówiąc o wysłaniu ks. Reuss w charakterze niemieckiego posła do Konstantynopola, przypomina, jak dobre wspomnienia ks. Reuss pozostawił po sobie w Petersburgu. Fakt, że ks. Reuss ma się opiekować rossyjskimi poddanymi w Turcji, poczytują w stolicy carów za nowy dowód przyjaznych stosunków między Niemcami a Rossją.

Rząd rossyjski, ciągle dążący do rozszerzenia swych granic, nie jest jednak w stanie zabezpieczyć od zagłady własnych swoich kolonistów. Do Moskwy, jak piszą do *Gaz. Kol.*, nadeszły przerażające wiadomości z rossyjskich posiadłości zakaukazkich. Z przesiedlonych tam 40.000 Koreiczyków, na których polegała cała nadzieja kolonizowania kraju, w skutek głodu, braku wszelkich potrzeb i chorób pozostało tylko 4000. I to ma pretensje do tytułu propagatorów kultury i sięga po nowe terytorja, aby tam znowu powtórzyć taki sam bankructwa eksperyment.

Angielski komitet Stafford House, ustanowiony dla podawania pomocy cierpiącym tureckim żołnierzom, na ostatniem swem posiedzeniu pod prezydencyą księcia Southerland zawotował 1000 f. st. na lekarstwa przeciw febrze, chloroform i chirurgiczne instrumenta, któreto artykuły bezzwłocznie do Turcji wyprawione zostały. Jednocześnie postanowiono wydać nowe gorące zawezwanie do publiczności o dalsze składki dla złagodzenia cierpień tureckich chorych i rannych.

Według paryskich wiadomości, nadeszłych do Berna, wystawa powszechna być może, iż zostanie odroczona na dwa lata. Choćby wojna została zlokalizowana, Francja nie będzie mogła postąpić inaczej.

Wojna.

Obie armje moskiewskie wciąż naprzód postępują; naddunajska — bez najmniejszej, jak dotąd ze strony Turków przeszkody, azjatycka, z przeszkodami, lecz przeszkodami nie takiej natury, by mogły ją powstrzymać.

W Azji mniej Turcy, aniżeli pogoda, dotąd przeszkadzała Moskwie. I przy zwykłej pogodzie zły stan dróg, pogorszył się mocno ciągłemi deszczami; pociągi moskiewskie żółwim krokiem brnęły po błocie, podwóz żywności utrudniony — co naturalnie pociągnęło za sobą, że i rdzeń siły, jakim jest piechota, pomimo woli zmarnowała tuż zapasy. Pomimo wszakże niefortunnej aury, liczna jazda moskiewska, rzucona daleko naprzód w sile 11000 z konną artylerją pod dowództwem jen. Czawczawadze, — mingrelczyka, syna słynnego jenerała Czawczawadze, co był w niewoli u śp. Szamila — oddała nie małe usługi. Zajęła kraj na prawo i na lewo od drogi wiodącej z Aleksandropola do Karsu, oczyściła teren dla głównych sił Lorisa, uniemożebniwszy zbór Kurdów, których mieli ze sobą Turcy, i po za Kars nawet sięgnęła. Pomyślna dla Turków potyczka z dnia 2 czy też 3. maja, miała miejsce w wąwozach pod Soghanlu Dag, na połowie drogi z Karsu do Erzerum. Już tak daleko zaszli Moskale!

Drobne to zwycięstwo Turków jest epizodem, nie mogącym mieć wpływu na zmianę dekoracji. Zdaje się, a można nawet być pewnym, że Moskwa nie miała tam piechoty; walczyła tylko dragonja, zsiadłszy z konia, szable na bagnet zmieniwszy. Nie sądzimy jednak, by Turcy w jaki sposób wyzyskali to swoje zwycięstwo, ażeby choć nieco naprzód pod Kars się posunęli — słowem Kars tak jak był przed tygodniem tak i dzisiaj naokoło siebie ma Moskwę. Muktar pasza w Erzerum się trzyma — i sytuacja obecnie jest taka:

Na prawem skrzydle Ogłobzio z nieznacznemi siły Batum obserwuje — w środku, gdzie główne siły, J. Loris pod Karsem, mając przednią straż pod jenerałem Czeczawadze ku Erzerum; na lewem skrzydle Tergukasow, który według ostatnich doniesień, posunąwszy się traktem z Bajazyd ku Erzerum i już Diadin przeszedł; związek między prawem skrzydłem a środkiem, utrzymuje kolumna ku Ardagan wysłana i już dalej posunięta, między środkiem a lewem skrzydłem, kolumna z Bajazyd w kierunku na północ, ku Kagisman na Araksem, dążąca. Dość rzucić na mapę, by postrzedz, jak wielkie postępy Moskwa uczyniła. Harmonijnego posuwania się ich kolumn, Turcy niczem nie popsuli, czy to z braku wojska czy też talentu. Bodaj, że nie tyle z pierwszej, jak z drugiej przyczyny. Wiadomo, że bez względu na małość sił, najlepszą obroną jest działanie zaczepne, a Turcy tego nie uczynili. Nie spustoszyli kraju, nie zebrali w czas kurdów; pozwolili Moskalowie najspokojniej rozszerzać się po kraju; nie uderzyli ani razu zebranemi siły na kolumny, póki te były jeszcze rozdzielone, ani nawet próbowali uderzyć, i teraz Moskwa z dniem każdym coraz bardziej się koncentruje. Kolumny z Ardaganu, Aleksandropola i Bajazydu, znajdą się wkrótce na drodze między Karsem i Erzerum, i zostawiwszy oblężony Kars w tyle po za sobą, na Erzerum razem uderzą. Zdaje się, że Turcy wiele liczą na Batum; że z Batum mogą zagrozić komunikacjom Moskwy, ale do tego trzeba, ażeby znaczne siły wysłano z Konstantynopola do Batum, a Turcy wojska nie mają.

Nie na wiele się zdała dywersja Czeczeńców w środku gór kaukazkich, o stłumieniu której to dywersji, już nam wiadomo. Moskwa dobrze się tam pilnuje i każde powstanie tamecznej ludności bez poparcia Turków zawsze będzie stłumionem. Pod warunkiem tylko znacznych sił tureckich, któreby mogły wylądować w Poti i doliną Riomo zagrozić Tyflisowi, powstanie Czerkiesów może być obfitem w następstwa, ale do tego znów Turcy wojska nie mają. Punkt powstania wszakże dobrze był obrany; zagrażał bowiem słynnemu wąwozowi Dariel, przez który przechodzi jedyna droga łącząca Tyflis z Władykaukazem a zatem z Rosja europejską. Opanowanie drogi tej przez Czerkiesów, dałoby się dotkliwie uczuć potrzebom armji działającej w Armenji.

O Szeiku Abdulach, który ma z nad jeziora Wan 10.000 konnych prowadzić, nic nie słychać.

Podobneż, jeśli nie większe niedołęztwo; cechuje Turków nad Dunajem. Każdemu było jawnem, że Moskwie przedewszystkiem będzie chodzić o zajęcie Gałaczu, bo będąc tylko panem Gałaczu, mogła Moskwa bezpiecznie główne swe siły pchnąć ku Wałachji. Turcy mogli i powinni byli nietylko zburzyć most pod Barboszą, lecz zająwszy Gałacz bodaj tylko tłumem, czerkiesów, podtrzymywanym choćby tylko przez 20.000 regularnego wojska, rzucić to wszystko naprzód pomiędzy wkraczające kolumny moskiewskie. Łatwo się domyśleć jakiej kaszy mógłby nawarzyć ten oddział Moskalom, z jaką taką zręcznością rzucony. Odciętym być na żaden sposób nie mógł; zostawała mu zawsze otwarta droga do Ruszczuku, i to nie prawym brzegiem lecz lewym Dunaju, niszcząc po drodze koleje i wszelkie zapasy, które dziś służą Moskalom. Armja rumuńska prędzejby uciekła do Siedmiogrodu, jak stawiła czoło tej ekskursji Turków. Zamiast tego wszystkiego Turcy pozwolili się ubiedz i dziś monitory nie wyparują Moskwy z Brailły, Gałaczu i Reni; główne siły moskiewskie prawie już dotknęły Dunaju w Turnu Marugeli naprzeciw Nikopolis, w Dżurdżewie i Oltenicy i armja rumuńska ostatecznie ośmieliła się stanąć po stronie Moskwy. Według ostatnich wiadomości Moskwa wkrótce ma forsować przeprawę pod Reni lub Gałaczem; wszyscy jednak się zgadzają, że uczyni to nie dla zrobienia z Dobruczy głównego teatru wojny, lecz dla mocniejszego usadowienia się po obu stronach kolana formowanego w tem miejscu przez Dunaj, aby zupełnie być pewną, że zdoła łatwo odeprzeć wszelki atak turecki z tej strony, dążący do zagrożenia ich linji operacyjnej.

Zadziwiającą nieporadność armji tureckiej przypisują nie tyle feldmarszałkowi Abdul-Kerimowi, ile przewódcom staro-tureckiej kliki Mahmudowi Damad paszy i Redif paszy, ministrowi wojny, nie mającym najmniejszego wyobrażenia o wojnie. Wydało się tym panom, że najlepiej będzie czekać na atak moskiewski z założonemi rękami w czworoboku fortec: Sylistrja, Warna, Ruszczuk i Szumla i dlatego to Abdul-Kerim nic nie przedsięwziął przeciw posuwaniu się Moskwy, jak również i Kalafatu nie zajął.

Obecnie stan rzeczy nad Dunajem tak się przedstawia:

Prawe skrzydło moskiewskie, złożone z Rumunów, zajmuje Kalafat i Małą Wołoszczyznę, mając Alutę za podstawę działań. Główne siły o kolicach Bukaresztu, naprzeciw Sistowy, Dżurdżewa, Oltenicy itd., a lewe skrzydło pod księciem Szachowskim, złożone z jednego tylko korpusu, pilnują dolnego Dunaju od Horsowy przez Brailę do Gałaczu i od Gałaczu przez Reni do ujścia.

Można być teraz prawie pewnym, że zostawiwszy obserwacyjne oddziały naprzeciw fortec i szańców średniego Dunaju, tj. naprzeciw Ruszczuka, Turtukaja i Silistrji, gros armiji moskiewskiej przerzuciwszy się szparko na zachód, przejdzie Dunaj w okolicach Sistowy, zajmie brzegi rzeki Jantry i ztamtąd przez Tirnowę rzuci się na tyły sławnego czworoboku, odciąwszy tem samem armję turecką od Stambułu. Bułgarja wtedy stanie cała w ogniu, Konstantynopol zagrożony.

Europejski teatr wojny.

Walkę artylerji między Widdyniem z Kalafatem rozpoczęły wojska rumuńskie. Rumunia zatem pozostająca w lennym stosunku względem Porty, pomimo że nie wypowiedziała wojny, faktycznie rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie. Opierając się na komedji neutralności, odegranej przez Cogolniceanu i Bratiana, usunęła się od obowiązku podania zbrojnej pomocy Turcji; opierając się na tejże samej komedji, zawarła niezwykłą w dziejach konwencję, przyzwalającą na przemarsz i operacje moskiewskie i wszelkie zasoby kraju oddając Moskalom do rozporządzenia — opierając się nakoniec na tejże komedji neutralności teraz rząd rumuński, według *Gaz. Kol.* zapewnia, że kule rzucane z dział rossyjskich w Kalafacie przez rumuńskich artylerzystów, były kule neutralne.

Narzekaniom na naruszenie jakoby praw międzynarodowych i humanitarnych, z powodu, że Turcy ostrzeliwali tz. otwarte miasta na rumuńskim brzegu Dunaju, końca nie ma. Szczególniej uskarżają się na to, że Turcy dali kilka strzałów na Piket (przy ujściu rzeki Szyll naprzeciw Rahowy). Piket jednak nie był żadnym punktem otwartym, ale posterunkiem rumuńskim. Z powodu tego sporu *N. preus. Ztg.* bardzo trafnie pisze: „Jeżeli w ogólności występują skargi na ostrzeliwanie „punktów otwartych“, to niezaprzeczenie słusznem jest że podobne bombardowanie w pewnych wypadkach może być uznane za akt zupełnie bezużyteczny, a zatem barbarzyński. Nie należy jednak zapomnieć że „otwarte miasto“ jest pojęciem nieco względnem. Ostrzeliwanie dworca kolei i zburzenie go może być koniecznością militarną i dla tego nie może być poczytywane za barbarzyństwo. Zdarzyć się może również, gdy tego koniecznie zajdzie potrzeba, utrudnić nieprzyjacielowi usadowienie się w pewnym punkcie przez zburzenie takowego. Wojna jestto rzecz bardzo poważna i dlatego też z wojennym ogniem igrać nie należy. Ale gdy raz wybuchnął pożar wojenny, należy być przygotowanym na to, że osiągnięcie celu wojny, a mianowicie pokonanie nieprzyjaciela i zaoszczędzenie krwi własnych żołnierzy nie zawsze da się pomieścić w granicach tego co się zwykle humanitarnością nazywa.

Z Gałaczu piszą do *N. fr. Pr.* 6. maja. Właśnie powracam z Brailły i pospieszam donieść wam o tak zwanem bombardowaniu tego ostatniego miasta, co tyle hałasu wywołało. W Giczet, naprzeciw Brailły stoją dotąd na kotwicy dwa tureckie statki wojenne, które d. 3 maja walczyły z rossyjskiemi nadbrzeżnemi baterjami. Jeden z nich jest opancerzony i ma cztery działa, drugi jest to zwykła łódź kanonierska z dwoma sześciofuntowemi armatami. Gdy statki te około godziny 11. rano podniosły kotwicę, rossyjska 9-funtowa baterja rozpoczęła ogień na nich i już trzecia kula trafiła w tylną część kanonierskiej łodzi drewnianej; na pokładzie statku pancernego pękła jedna bomba, która zapewne musiała kilku ludzi zranić. Turcy odpowiedzieli 19 strzałami, z których tylko dwa trafiły w miasto; jeden strzał popsuł ogrodzenie publicznego ogrodu w Braile, drugi zastrzegł głęboko przy pewnym szynku, zniszczywszy poprzednio dach tegoż budynku i mur. Inne baterje rossyjskie nie strzelały, ponieważ odległość była zbyt wielką.—Gdyby Turcy mieli pod Brailą monitor, to rossyjskie baterje jużby tam nie istniały. Ale dzięki znanej tureckiej opieszałości, moskiewskie sapery usypali już szańce i zatoczyli na nie sześć ciężkich dział oblężniczych. Teraz gdyby się ukazały na odległość strzału tureckie kanonierki, to z gruntu zostałyby zniszczone.

W Braile znajduje się teraz 10.000 Moskali. Doszli oni już do Buzeu, Plojeszti i Fokszan, 9go mieli zająć Giurgiewo; w okolicy zaś Bukaresztu zamierzają urządzić magazyny i obóz. W. ks. Mikołaj przybył 6. b. m. z Kiszeniewa, wysiadł w domu pewnego bułgarskiego kupca i bezzwłocznie potem pojechał do Reni. Po powrocie ztamtąd odbędzie przegląd wojska i odjedzie do Bukaresztu.

Do *Pest. Ll.* telegrafują z Ruszczuku: Pomimo że główna kwatera znajduje się w Szumli, Abdul Kerim i Achmed Ejub ciągle odbywają tu rady wojenne. Wczoraj (6. b. m.) nadeszły tu baterje mitrujles. Dowódzca flotyli parowej rozpoczął wycieczki na holowniku „Arkadion“ w celu łapania statków dowożących Moskalom prowiant. Wojsk rossyjskich spodziewają się w Giurgiewie; wczoraj nadszedł tam pociąg z Metun, który ma być na stacjach rozdzielony. Ludność w Ruszczuku pełna jest otuchy; nawet kobiety uzbrojone są rewolwerami.

Od niejakiego czasu, jak piszą do *Gaz. Kol.* z nad Bosforu, znowu rozlega się w Konstantynopolu huk bębnów, i liczni ochotnicy zaciągają się do szeregów. Znalazłem między nimi dwoch Niemców; jednego byłego aktuarjusza sądowego z Kassel, a drugiego niegdyś restauratora w Düsseldorf. Szeik Ibrahim efendi, jeden z przywódzców ochotników softów w kampanii serbskiej, teraz znowu chce formować pułk takichże softów, a Demostenes Cziwizade, bogaty Grek, otrzymał od ministerstwa pozwolenie na uformowanie legjonu chrześciańskiego.

Stan zdrowia w Konstantynopolu w ostatnich dniach polepszył się; w wojsku również; nie zbyt wielka ilość znajdujących się dotąd w szpitalach żołnierzy powraca do swych komend; łóżka opróżniają się z dniem każdym. Wyżsi lekarze wojskowi w szpitalach stolicy, wszyscy prawie otrzymali wezwanie, by zajęli ważniejsze stanowiska w korpusie sanitarnym armii czynnej.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 8. maja. (254 posiedzenie Izby poselskiej.) Po załatwieniu wstępnych czynności przystąpiono do obrad nad ustawą o nierzetelnem postępowaniu przy zawieraniu interesów kredytowych. Jak wiadomo §. 1. projektu nakłada karę 6 miesięcy więzienia lub grzywnę 100 — 1.000 guld. na tego, który w zamiarze osiągnięcia wygórowanego zysku dyktuje pożyczającemu warunki, których doniosłości tenże z powodu tępości umysłu, braku doświadczenia, lub irytacji nie może należycie ocenić. Menger zażądał ściślejszej definicji tego wykroczenia i postanowienia, aby ustawa ta nie tyczyła się interesów handlowych i kupieckich. Analogiczne poprawki wniósł także Hönigsmann i Scharschmidt, ale z żądaniem cofnięcia projektu do komisji, wniosek ten przyjęto.

Szczęśliwszą była ustawa o pijaństwie. Wprawdzie pp. Seutter i Hönigsmann usiłowali zepchnąć ją z porządku dziennego różnemi poprawkami, ale żadna z nich nie otrzymała nawet poparcia. P. Krzeczunowicz udowodnił p. Hönigsmannowi, że ustawa ta nie stygmatyzuje Galicji, skoro sam rząd tejże dopomina się takiej ustawy. Wywody Krzeczunowicza popierał ks. Krasicki i sprawozdawca Haase. — Wybrano następnie 10ciu członków do komisji regnikolarnej. W gronie ich znajduje się także Grocholski i Hohenwart, którzy słabą większością i jedynie w skutek solidarnego głosowania lewego centrum zostali wybrani. Natomiast Giskra nie został wybrany.

Dnia 18. bm. rozjeżdża się Rada państwa na ferje Zielonych świątek. Sesja ma potrwać do sierpnia.

Minister sprawiedliwości wydał następujący okólnik do sądów wyższych w Galicji o stosunku sądów w kraju naszym do sądów rossyjskich. Okólnik ten brzmi:

„Ministerstwo sprawiedliwości przyjęło do wiadomości sprawozdanie ck. sądu wyższego z 24go stycznia 1877 l. 1123, co do korespondencji ck. sądów austrjackich z ces. sądami rossyjskiemi. Ministerstwo sprawiedliwości ubolewa także nad przedstawionemi w tem sprawozdaniu trudnościami, jakie sprowadziły nowe rozporządzenia rządu rossyjskiego i z pewnością nie zaniedba żadnej sposobności, aby osiągnąć porozumienie, któreby umożliwiło szybsze i więcej uproszczone postępowanie w zakresie wzajemnej pomocy prawnej. Atoli ministerstwo nie może w tej chwili temu zaradzić, owszem musi zalecić najściślejsze przestrzeganie przepisów wydanych co do rekwizycyj, albowiem jest to w danych stosunkach najlepszy środek do uniknienia dalszych zwłok i trudności. Co się tyczy pytań postawionych w tym względzie, wypada oczywiście wspomnieć naprzód, że rozporządzenia wydane przez rząd rossyjski nie zmieniają wcale przepisów traktatu 15/3 października 1874 l. 128 D. P. P. z r. 1875. Przy wszystkich więc rekwizycjach; które wykonane być mają na zasadzie art. XIII pomienionego traktatu w sprawie karnej niepolitycznej w związku z żądaniem wydania, wystarczy w myśl art. XVII, jeśli do akt lub dokumentów, które nie są spisane w języku niemieckim, dołączone zostanie tłumaczenie niemieckie, i takowe celem pośrednictwa dyplomatycznego prześle sąd wyższy ministerstwu sprawiedliwości. Równie ustęp końcowy art. X pozostaje zupełnie nienaruszony.

Co się zaś tyczy wszystkich rekwizycyj, jakich żądać mają c. k. sądy austrjackie od ces. sądów rossyjskich, a których przedmiotem jest sprawa karna, będąca w związku z żądaniem wydania, lub też akt pomocy prawnej z zakresu prawa cywilnego, należy postąpić według rozporządzeń rządu rossyjskiego, o których sąd wyższy zawiadomionym został okólnikiem ministerstwa sprawiedliwości z 10. stycznia 1877 l. 317. Wszystkie przeto tego rodzaju podania, które wystósowane być mają do właściwego sądu rossyjskiego, należy bez wyjątku przesyłać tylko drogą dyplomatyczną, mianowicie sądy pierwszej instancji wnoszą podania swoje przed sąd wyższy, któremu podlegają, a ten przedkłada je ministerstwu sprawiedliwości. Zawsze musi być do nich dołączone tłumaczenie rossyjskie; aby zaś uniknąć zarzutów, które już kilkakrotnie się wydarzyły, zaopatrzyć trzeba pismo oryginalne legalizacją. Jeżeli pismo to nie jest w języku niemieckim, natenczas w myśl już dawniej obowiązujących rozporządzeń, należy zawsze dołączyć tłumaczenie niemieckie, dla informacji naszej reprezentacji zagranicznej. Jeżeli zaś chodzi o danie odpowiedzi na rekwizycję, której zażądał rząd rossyjski od c. k. sądu austrjackiego, lub o akt pomocy prawnej, którą ma dać c. k. sąd austrjacki jakiejś władzy rossyjskiej nawet bez rekwizycji, jak np. udzielenie aktów w wypadkach śmierci zmarłych tu, lub aktów dochodzenia stanu umysłowego mieszkających tu poddanych rossyjskich, natenczas nie ma powodu dołączania do wspomnianych aktów tłumaczenia rossyjskiego. Atoli także te pisma i akta należy legalizować i jeżeli nie są pisane w języku niemieckim, dołączyć tłumaczenie niemieckie i przedłożyć je do przesłania na drodze dyplomatycznej.

Równocześnie wystosowane zostaje wezwanie do c. k. ministerstwa spraw zagranicznych, aby oświadczyło rządowi rossyjskiemu, że jego sądy mają do wszystkich podań przeznaczonych dla c. k. sądów austrjackich, do których nie stosują się art. XIII i XVII traktatu o wydawaniu zbrodniarzy, dodawać w każdym razie tłómaczenie niemieckie. Odpowiedź rządu rossyjskiego, której się na to oświadczenie spodziewać należy, zostanie w swoim czasie podaną do wiadomości c. k. sądu wyższego. Aż do tej chwili należy podania rossyjskie o ile możności uwzględniać. C. k. sąd wyższy upoważnia się, aby w razie, jeśli to uzna za potrzebna, pouczył stosownie podwładne sobie sądy w duchu tych wyjaśnień i uprasza się o ścisłe przestrzeganie tych przepisów.

Wiedeń 18. marca 1877. Do c. k. sądu wyższego krajowego w Krakowie.“

* W sejmie peszteńskim dnia 9. bm. odpowiadał Tisza na interpelację Somsicha, kładąc nacisk na interes, jaki Austrja ma w swobodnej żegludze na Dunaju, i nadmieniając, że rząd poczynił reklamacje przeciwko tamowaniu takowej.

* Hr. Zichy wspólnie z ks. Reuss wyjeżdżają w niedzielę do Stambułu. — Arcyks. Albrecht bawi jeszcze w Sławonji. W Zagrzebiu Chorwaci przygotowali mu wielkie przyjęcie.

* Dnia 14. bm. bank anglo-austrjacki w Wiedniu będzie miał walne zgromadzenie. Poniósł on w roku zesz. blisko 2 miljony strat, tak, że czystego dochodu ma tylko 22,000 guld.

Kronika.

Lwów d. 11. maja.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 9. b. m. Dr. Opolski interpeluje p. prezydenta, czy wiadomem mu jest, że w aresztach miejskich okazał się tyfus wysypkowy epidemicznie i co w tym kierunku zarządzono? Interpelant sądzi, że dla usunięcia dalszego szerzenia się należy wybudować baraki. Dotychczas zasłabło 11, z tych 6 umarło.

P. Prezydent odpowiada, że sprawą tą już zajmuje się fizykat miejski.

Po tej interpelacji przystąpiono do porządku dziennego. Odrzucono kilka rekursów w sprawach budowniczych. Uchwalono powiększyć liczbę lamp naftowych na przedmieściach o 20. Przyzwolono na wypłatę 172 złr. inżynierowi, który kończył kolaudację budowy gimnazjum polskiego rozpoczętą przez ś. p. Zglinickiego.

Poczem przystąpiono do poufnego porządku dziennego.

Mapę teatru wojny mogą od dziś odbierać miejscowi prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* w naszej administracji przy placu Halickim. Cena 10. ct. Rozsyłka na prowincję rozpocznie się jutro.

Przypomnienie. Zarząd oddziału lwowskiego Towarz. pedagogicznego ma zaszczyt przypomnieć szan. członkom, że czytelnia oddziału i biblioteka wraz z wypożyczalnią otwarte są każdej środy od godz. 5½—8 wieczorem, tudzież każdej niedzieli od godz. 3—6 z południa w gmachu gimnazjum Fr. Józefa w sali rysunkowej na dole. Z zarządu oddz. lwow. Towarz. pedag.

Pan **Karol Reichardt**, artysta muzyk, ofiarował na cele ochronek tutejszych nakład z tysiąca egzemplarzy własnej kompozycji na fortepian, p. t. „Niezapominajki“ trzy mazury. Księgarnia Seyfartha i Czaykowskiego podjęła się rozsprzedaży tego nakładu. Za ten dar hojny składam niniejszem p. K. Reichardtowi imieniem ochronek uprzejme podziękowanie.
Jasiński.

Nadzieja. M. dr Tadeusz Żuliński i Samuel Letz lekarz i akuszer, obowiązali się leczyć bezpłatnie członków galic. I Stowarz. głuchoniemych „Nadzieja“; p. Juljusz Nablik zaś, właściciel apteki „pod złotym orłem“, dostarczać dla chorych leki za połowę ceny. Za tę szlachetność i ofiarność składa wydział Stowarz. najserdeczniejsze podziękowanie. Lwów 5 maja. *Zellinger* prezes.

Wyrodni rodzice. Jan Bereźnicki były woźny pocztowy mieszkający pod l. 32 przy ul. Stryjskiej i żona jago Aleksandra Bereźnicka, odebrali przed 3ma miesiącami swoją własną córkę 3½letnią Marję ze wsi, gdzie była na wychowaniu. Od tego czasu zaczęli katować dziecię, bijąc je trzciną, harapem, rzemieniem i tłukąc głową dziecka o podłogę. Szczególnie wyrodna matka Aleksandra Bereźnicka pastwiła się w bestjalski sposób, biła tak długo, aż dziecko z omdlenia ucichło. Bereźniccy nie przypuszczali sąsiadów do swej izby, którzy ze sieni przez ścianę słyszeli męczarnie dziecka, które już od 4 tygodni na wszelkie katowania już nie jeczało. Dowiadujemy się, iż jeszcze przed 8miu tygodniami policja tutejsza zawiadomiła o tem sąd, w skutek czego komisja sądowa oglądała dziecko, lecz zdaje się, iż wówczas nie nabyto jeszcze dostatecznego przekonania o postępku rodziców dziecka, które umarło wczoraj 10go pod razami. Policja uwięziła niezwłocznie wyrodną matkę i wytoczyła śledztwo karne o zabójstwo dziecka, które przedstawia okropny widok, ma wielką ranę w głowie, poobrywane uszy i całe ciało od pobicia literalnie poranione.

P. Bernhard Löwenstein, kaznodzieja izraelicki we Lwowie, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi za gorliwe funkcje duchowne w tutejszym domu karnym.

Wybory. Namiestnictwo rozpisuje nowe wybory Rad powiatowych: Bóbrka, Brzesko, Gródek, Krosno, Podhajce, Rohatyn, Sanok, Śniatyn, Stanisławów, Staremiasto, Tłumacz i Złoczów, i wyznacza się dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 5. czerwca, dla grupy gmin miejskich na 7. czerwca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 11. czerwca, dla grupy większych posiadłości na 14. czerwca br.

Ministerstwo skarbu zakazało przyjmowania depesz telegraficznych ze stawkami loteryjnemi, a choćby tylko z liczbami stawkę na loterję znaczącemi. W ten sposób uchyli się chociaż w małej części sposobność do gry loteryjnej, zwłaszcza, że kolektanci używali takich telegramów do wciągania nowych graczów.

Awans majowy w armji wspólnej. W stanie czynnym oddziałów landwery mianowani: podpułkownik Winc. Gareiss Dölitzsturm komendant czerniowieckiego 77 bataljonu landwery pieszej pułkownikiem tegoż bataljonu, major Fr. Grenso komendant kołomyjskiego 66 batal. landw. piesz. podpułkownikiem, kapitan 1 klasy Karol Geppert komendant tarnopolskiego 71 batal. landw. piesz. majorem; kapitanowie 2 kl.: Emil Dombrowiecki, Emil Wojakowski i Łuk. Żukowski kapitanami 1 kl., pierwszy w krościenskim 58 batal. landw. piesz., drugi w buczackim 70 batal, trzeci w stanisławowskim 62 batal.; wreszcie kapitanami 2 kl. porucznicy: Józef Wilczek w w nowosądeckim 60 batal. landw. piesz., Alfons Kummerer-Kumersberg w krakowskim 52 batal. landw. piesz., Dymitr Konstantynowicz-Grekul w kołomyjskim 66 bat. landw. piesz., Wikt. Borzęcki w wadowickim 54 bat. ladw. pieszej.

Dalej mianowani porucznikami landwery pieszej podporucznicy: Winc. Mikuli w suczawskim 78 batal., Józef Rotter w sanockim 57 bat., Ferd. Celle w kolbuszowskim 56 bat., Jan Schneider w przemyskim 59 bat., Wład. Laskowski w tarnowskim 53 bat.; podporucznikami zaś kadeci zastępcy oficerów: Jakób Panusiewicz w stryjskim 65 bat., Piotr Hriszka w radowieckim 75 bat., Eljasz Czernautzan w brodzkim 68 bat., Szczepan Musiał w przemyskim 59 bat.

Na posadach lokalnych mianowani kapitanami 2 klasy porucznicy: Paulin Lewicki oficer. ewidencji i zawiadowstwa w krośnieńskim 58 bat. landw. piesz., Ferd. Pirner takiż oficer w radowieckim batal.

W nieczynnym stanie landwery mianowani podporucznicy: bar. Gwido Battaglia, Leon Kryłoszański i Józef Dolezal porucznikami landw. piesz., pierwszy w nowosądeckim 60 bat., drugi w lwowskim 63 bat., trzeci w żółkiewskim 64 bat.; zaś podporucznikami kadeci Marcin Jezierski w buczackim 70 bat., Karol Burger w krakowskim 52 bat.

W konnych oddziałach landwery czynnej mianowany porucznikiem galic. 13 szwadronu ułanów podporucznik John Sparks-Moline.

Lekarz bataljonowy ze stopniem starszego lekarza i charakterem porucznika Jakób Dorożyński mianowany lekarzem bataljonowym ze stopniem lekarza pułkowego 2 kl. i charakterem kapitana w buczackim 70 bat. landw. pieszej.

Podintendantami landwery 1 kl. mianowani podintendanci landw. 2 kl.: Wiktor Machniewski przy komendzie landw. w Bernie i Józef Teyrowski przy kom. landw. we Lwowie.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Romeo i Julja,“ dramat w 5 aktach Szekspira. Przypominamy, że będzie to benefis p. Bolesława Ładnowskiego. Zachęcać, zdaje nam się, nie potrzebujemy.

* Benefis panny Gabbi ściągnął liczną publiczność, mimo że dyrekcja tak niefortunnie ułożyła repertoar, że był to 3ci benefis w tym tygodniu, a szósty w tym miesiącu. Panna Gabbi śpiewała Aidę. Benefisantkę obsypano bukietami.

* Sprawozdanie z przedstawienia „Czarodziejki“ dramatu hr. L. Starzeńskiego podamy jutro.

Stan powietrza. Dziś 11. maja + 12° R. Powietrze bardzo łagodne. W przerwach pada drobny deszcz majowy.

Z pod Załoziec 8. maja. Właśnie dowiaduję się, że w nocy z dnia 5. na 6. b. m. zostały w Załoźcach wszystkie figury z wyjątkiem figury św. Mikołaja przez złoczyńców zniszczone i zniesione. Popłoch i przerażenie między mieszczaństwem i ludnością żydowską ogromne. W pierwszej chwili ogarnął ludność paniczny przestrach. Obywatele chrześciańskiego i żydowskiego wyznania skupiali się co kilka kroków radząc poważnie przez cały dzień 6. b. m. Mówią, iż nietylko w Załoźcach ale wzdłuż granicy państwowej uprzątnięto figury świętych. Aptekarz i burmistrz miasta Załoźce p. Bronisław Markowski zajął się energicznie śledztwem przy pomocy żandarmerji. Jeżeliby się ten fakt sprawdził dałby wiele do myślenia, stałby się bardzo doniosłym, gdyż widocznie byłaby w grze jakaś niebezpieczna agitacja.

Kraków 9 maja. Zawiązało się tu Towarz. techniczne i ułożyło statut, który otrzymał już zatwierdzenie władzy. Założycielami są: Wal. Kołodziejski, Ant. Łuszczkiewicz, Mac. Moraczewski, Maks. Nitsch, Teofil Zahałka. Pierwsze zebranie się członków i ukonstytuowanie się Towarzystwa odbędzie się dnia 15. bm. o godzinie 6 wieczorem w hotelu Drezdeńskim.

Dzisiaj przybyło tutaj osobnym pociągiem 80 Niemców ze Szląska pruskiego dla zwidzenia miasta a ztąd udali się do Wieliczki i jeszcze dziś na noc powracają do domu.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Grzegorza Rozborsk-

go inżyniera z panną Eleonorą Dylewską córką Marjana Dylewskiego i Zefiryny z br. Paryszów. Związkowi pobłogosławił ks. Wal. Serwatowski. Na ślubie była obecną żona ministra Ziemiałkowskiego, jako siostra panny młodej.

(sz.) **Kraków** 9. maja. Z wielką radością donoszę wam, że adres do szanownego syndyka Rzymu już niedługo będzie wysłanym. Nie dwieście, jak to na uciechę obłudnych ultramontanów napisaliśmy poprzednio, ale kilka tysięcy osób, niezależne i wpływowe zajmujących stanowiska położyło swe nazwiska; prócz tego wysyła również adres dziękczynny młodzież akademicka. Piękny ten adres napisany po łacinie podpisali wszyscy niemal akademicy, naturalnie z wyjątkiem kilknasta „nietoperzy jezuickich" (wiadomego Zyzia et consortes, inaczej w Krakowie nie nazywają). Tak więc spór, który toczył się między młodzieżą akademicką, chlubnie zakończonym został i raz na zawsze powinien przekonać klikę jezuicką, że wszelkie ich intrygi i podstępy same przez się upadają i tylko śmiech budzą. Klice tej, która syczy teraz jak wąż nadeptany, pozostaje teraz woda z Lourdes i różaniec Małgorzaty Alacoque. Piękny to zaiste dowód solidarności młodzieży, która śmiało kroczy po drodze uczciwej i rozumnej, i nie daje się uwodzić takim Zyziom odartym z wszelkiej miłości braterskiej i patrjotyzmu, a którzy rozumu swego używają do wstecznych celów. Sądzimy też, że pogarda, jaką mu powszechnie koledzy okazali, będzie odstraszającym przykładem dla tych, którzyby go chcieli naśladować. Szkoda zaiste i zdolności i dobrego serca, które grzęznąc w błocie, pragnęłoby i innych pociągnąć.

Profesorowie zakładów naukowych bardzo gorliwie popierali sprawę adresu, wyłączyło się wprawdzie kilku takich, jak p. Z.

Około 15. bm. ma się ukazać pierwszy numer *Nowin wojennych*. Redakcję tego pisma obejmie p. Sabowski.

Tarnopol 9. maja. Dnia 5 b. m. wykonali uczniowie gimnazjalni pod kierownictwem p. Józefa Horitzy celem zasilenia funduszu ku wsparciu ubogich współuczniów wieczorek muzykalny, z którego czysty dochód zł. 343·83 wynosi.

Dyrekcja wyraża niniejszem publiczne podziękowanie zacnym mieszkańcom Tarnopola i okolicy, którzy i tym razem licznem zebraniem się i szczodremi datkami ubogą młodzież tutejszego zakładu wesprzeć nie omieszkali, równie też p. Horitzy za gorliwość w przeprowadzeniu tej szlachetnej myśli. *L. Sielecki*, dyrektor.

Warszawa 9. maja. (Różne wiadomości.) „Rien de trop," powiedział sobie autor operetki dwuaktowej, przedstawionej w dniu onegdajszym w sali teatrzyku dobroczynności, p. Gabrjel Rożniecki i zaprodukował dość licznie tym razem zebranej publiczności, płód swego ducha, opatrzony powyższym tytułem. Libretto do tejże operetki jest także utworem p. Rożnieckiego, a ponieważ pisane po francusku, przypuszczać się godzi, że całe dzieło przeznaczone jest dla zagranicy. Rzecz też dzieje się we Francji w połowie ubiegłego stulecia. *Summa summarum* „Rien de trop" warte słyszenia.

Wczoraj bardzo liczny orszak żałobny odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Reszkego, b. sędziego pokoju zmarłego w ubiegły piątek. Ś. p. Jan był jednym z największych melomanów w Warszawie, człowiekiem niezmiernie uprzejmym i serdecznym w stosunkach towarzyskich. Niespodziana śmierć jego wywołała żal ogólny. Primadonna wielkiej opery paryskiej jest jak wiadomo córką ś. p. Jana.

Oprócz „Eligii" i „Handlarza Amuletów," Warszawa posiadać będzie niezadługo jeszcze dwa płótna Henryka Siemiradzkiego. Kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie wzbogacony zostanie obrazem pędzla Siemiradzkiego, wysokim na łokci przeszło cztery. Drugi obraz zamówiło u Siemiradzkiego towarzystwo zachęty sztuk pięknych, pragnące posiadać w swych zbiorach jedno płótno tego mistrza.

Czego ludzie nie zrobią dla miłego... rubla! Wczoraj ciekawi mogli w Alhambrze oglądać za tę cenę, jak jeden z ich bliźnich wchodził do wody, zanurzył się w niej zupełnie i pozostawał tam przez trzy minuty z otwartemi oczyma i ustami, to pływając jak ryba, to jedząc, to udając krokodyla. W istocie, wytrzymałość nielada, godna... nurków szukających pereł. P. Wiktor Natator (tak się nazywa obywatel) nie znajduje wprawdzie pereł na dnie sztucznego łożyska, w którem te cuda pokazuje, ale po ukończeniu przedstawienia obławia się rublami ciekawych, których na tego rodzaju spektakle rzeczywiście tylko w ostatniej ćwiartce „wielkiego" dziewiętnastego wieku łowić można.

Pierwszy numer *Tygodnia Piotrkowskiego*, odmłodzonego i powołanego do nowego żywota, ukazał się 6. maja.

Praca kobieca toruje sobie w Lublinie coraz szerszą drogę między osobami z klas inteligentnych. Obecnie, jedna z pań zakłada pierwszą w tem mieście pralnię, lokując ją w pobliżu rzeczki Czechówki, ażeby mieć w obfitości miękką wodę, najstosowniejszą do prania.

Poznań 9. maja. Ks. Anastazy Szulczyński z Gostynia skazany został na podstawie ustaw majowych na banicję z W. ks. Poznańskiego, a listami gończemi ściga sąd powiatowy w Środzie ks. Enna z Kostrzyna, skazanego trzema wyrokami na 750 marek grzywien lub 3 i pół miesięczne więzienie.

Tutejszy bank puścił dnia wczorajszego w obieg pierwsze nowe złote pięciomarkówki.

Redaktor odpowiedzialny *Kurjera Poznańskiego* p. Gayzler opuścił dnia 3. b. m. tutejsze więzienie sądowe, w którem odsiedział jednomiesięczną karę za przewinienie prasowe.

Słychać, że ministerstwo wojny rozporządziło, aby budowę fortu VIII pod Janikowem, którą przerwano dla źródeł, jakie się tam pojawiły przy kopaniu fundamentów, prowadzono dalej według dotychczasowych planów. Dla odprowadzenia jednak wody ma być bity kanał, który sprowadzać będzie wodę do wielkiego rowu pod Janikowem a potem do Warty.

W Laband, stacji kolei górnoszląskiej, mieście mającem 2600 mieszkańców, pożądanym jest lekarz, umiejący po polsku. Tamtejsze Stowarzyszenie górnicze (Knappschafts-Verein) płacić będzie lekarzowi temu 3600 m. rocznie, prócz tego będzie miał wolne pomieszkanie, ogród, wolne paliwo i oświetlenie. Zgłosić się należy do zarządu owego Stowarzyszenia (Vorstand des Knappschafts-Vereins des Eisenwerkes Herminienhütte zu Laband).

Obrazek z powodzi. *Kijewlanin* przytacza ciekawy epizod z ostatniej powodzi dnieprowej w Kijowie. W samych początkach wylewu, spostrzeżono pomiędzy mnóstwem najróżnorodniejszych przedmiotów, jakie woda unosiła, niewielką chatkę wieśniaczą, do połowy pogrążoną w wodzie. Z dymnika na dachu, twarzą do miasta i publiczności, stojącej na brzegu, wyglądały dwie główki dziecięce, chłopca i dziewczyny; między niemi siedział kogut, trzepocząc rozpaczliwie skrzydłami. Dzieci za to z niezamąconym spokojem, podparłszy się rączkami, przypatrywały się wspaniałemu widokowi, jaki przed niemi się rozwijał. Natychmiast z brzegu rzucono się na pomoc w łodziach — jakoż koło mostu łańcuchowego zdołano chatę zatrzymać i dzieci wyratować. Na pytanie, jakim sposobem dostały się tutaj, starsza dziewczynka odrzekła w śpiewnym swym języku: „Mamka piszły na seło k tietkie Motrynie, a nas zaperły w chati, ot my i poichali po wodi do Kijewa."

Wykopaliska. *Kijewlanin* donosi o bardzo ciekawem odkryciu archeologicznem, jakie w tych dniach zrobiono w Kijowie przy rozbieraniu muru otaczającego dom księcia Trubeckiego na rogu ulicy „Trehświatielskoj" ulicy. Znaleziono mianowicie duże gliniane naczynie, w którem znajdowało się: para przepasek srebrnych, także sprzączka i złote kolce. Sądząc ze znaków i rysunków, jakkolwiek na pół zatartych przez czas, wyroby te należą do bardzo odległej starożytności i są nader cennym archeologicznym nabytkiem. Przy dalszem rozkopywaniu natrafiono na mnóstwo kości ludzkich, świadczących, że w tem miejscu było niegdyś cmentarzysko pogańskie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 9 bm. Licytacje. Realność pod l. 46 w Kniażowskim (powiat Rożniatów). — Realność pod l. 78 w Dubie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 345 złr. — Realność pod l. 11 w Rozniatynie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 290 zł — Realność pod l. 47 w Miękiszu (powiat Radymno). Cena wywołania 790 złr. — Realność pod l. 69 w Zaradcach (powiat Lwów). Cena wywołania 580 złr. — Realność pod l. 32 w Porębie (powiat Tarnów). Cena wywołania 777 złr. — Realność pod l. 5 w Majdanie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 201 zł. — Na rzecz banku włościańskiego. Realność pod l. 116 w Sarnach (powiat Krakowiec). Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 20 w Nowosiółce (powiat Podhajce). Cena wywołania 4:3 złr. — Konkursa. Dwie posady koncypistów dla spraw salinarnych i górniczych przy ck. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. — Edykta. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu otworzył konkurs na majątek Ozyasza Stajera, protokółowanej firmy w Przemyślu. Zarządcą masy dr. Rosenbach.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Obwieszczenie. Na mocy reskryptu wys. ck. ministerstwa handlu z dnia 16. bm. l. 7910 można od dnia 1. maja b. r. posyłki bez podanej wartości bez opieczętowania lakiem uskutecznionego nadawać, lecz jedynie w wewnętrznym obrocie pocztowym monarchji austrjacko-węgierskiej, tudzież w kierunku do Szwajcarji i do Włoch i to tylko wtedy, jeżeli posyłka w skutek swego opakowania, oraz niepodzielności swego przedmiotu dostatecznie zabezpieczoną jest. W szczególności można takie posyłki podobnie jak do Niemiec, jeżeli takowe w papier pakowny owinięte są, klejem lub też markami zalepiać. Tudzież posyłki w inny sposób opakowane można markami zalepiać, jeżeli tylko ze względu na materjał do pakowania użyte trwałe opieczętowanie temiż markami da się uskutecznić.

To są podróżne, kufry, skrzynie, zaopatrzone zamkami dobrymi, nie potrzebują żadnego opieczętowania, jeżeli nie mają podanej wartości, podobnie mogą być przyjęte beczki dobrze obręczami zaopatrzone, skrzynie i paczki dobrze gwoździami zabite, broń, instrumenta, części składowe maszyn itd. bez opieczętowania.

Przy takich posyłkach, które nie mają opieczętowania, odpada potrzeba odciskania pieczątki na liście frachtowym.

W wypadkach zaś, w których posyłki w inny sposób, a nie lakiem, bezpiecznie opieczętowane nie są, a do tego przedmiot sam podzielny jest, musi być nawet i przy posyłkach bez podanej wartości opieczętowanie lakiem lub plombą zastósowane.

W postanowieniach pod względem odpowiedzialności zakładu pocztowego w razie zgubienia się posyłek bez podanej wartości, lub w razie częściowego ubytku zawartych w nich przedmiotów, nie zachodzą żadne zmiany.

Z c. k. krajowej dyrekcji poczt.

Wiedeń 9. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4146, zabitych wieprzów 219, zabitych owiec 000, jagniąt 1447, żywych owiec 1560, żywej nierogacizny galicyjskiej 551, węgierskiej 000, razem 551 sztuk. — Cielęta płacono złr. 38 — 56, zabite wieprze złr. 48 do 60, zabite owce — do —, jagnięta rafary 5·— do 12 —, żywe owce 36 — do 46, żywa nierogacizna galicyjska 36 — do 44·—, węgierska 46 — do 51·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Cafe Stierböck.

Oświęcim 9. maja. (Od agencji oświęcimskiej banku galicyjskiego). Spęd wołów 1900 sztuk; płacono za parę 170—380 zł., co czyni za 100 kilo mięsa 46—52 zł.; ceny spadły znacznie z powodu wielkiego napływu tak do Oświęcima jak do Wiednia, gdzie było 4300 sztuk. Woły tylko kolorowe z powodu eksportu i kursu złota podniosły się w cenie do 6: złr. za 100 kilo. 100 sztuk pozostało niesprzedanych.

Galicja robi wszystko na swoją własną szkodę, w chwili, gdzie widoki dają pewną nadzieję znacznego podwyższenia cen mięsa na targach — wysyła w jednym tygodniu na raz 1000 sztuk do Wiednia i 1900 do Oświęcim, przez to w jednym tygodniu na placu Wiedeń-Oświęcimia przybywa 6200 sztuk, tj. 2000 więcej jak potrzeba. Od lat kilku podnosimy tę piekącą kwestję tak w Towarzystwach rolniczych, pismach publicznych i broszurach bez skutku, straty zaś, jakie ziemianie nasi ponoszą, z całą konsekwencją postępują.

Ostatnie wiadomości.

Wielka demonstracja rzemieślników odbędzie się w Londynie w Hyde parku w niedzielę dnia 13. maja o godzinie 3. po południu. Mr. John Rogers prezydent Ligi Manhood Suffrage będzie prowadził obrady. W meetingu przyjmą udział Rp. Barny, Butler, Kitz i Murray, tudzież członkowie parlamentu. Ogłoszenie kończy się okrzykiem: „Niech Polska długo żyje!"

Neue Freie Presse mówiąc w ostatnim numerze o konieczności zawarcia austrjacko-angielskiego sojuszu, uważa wmięszanie się Austrji w wojnę na Wschodzie za rzecz nieuniknioną, która prędzej lub później musi nastąpić. W Peszcie panuje przekonanie, że Austrja żadną miarą nie zdecyduje się na wspólną akcję z Moskwą.

Mimo zaprzeczeń ze stron rozmaitych, prawdziwemi okazały się nasze prywatne telegramy z Belgradu, które przez kilka dni donosiły o wzburzeniu w Serbji, i o partji wojennej domagającej się od księcia zerwania pokoju. Do chwili gdy to piszemy, obawy jeszcze się nie rozwiały.

Anglja wzmacnia już swoje posterunki w zatoce perskiej. Wielu oficerów indyjskich minęło Suez i Maltę, udając się do Stambułu. W Paryżu panuje przekonanie, że Anglja bardzo prędko rozpocznie akcję przeciw Moskwie.

Moskale zamierzają budować w Rumunji kolej między Marecasti a Buseo, która będzie przeznaczona tylko do transportu materyałów wojennych.

Czerniajew nie przyjął dowództwa, ofiarowanego mu ponownie nad armją serbską. Car przyjmował go w Kiszeniewie, przyczem jak *Tagblatt* zapewnia, obadwa mieli płakać. Czerniajew miał otrzymać dowództwo w armji Kaukazkiej.

We wszystkich wsiach i miasteczkach, które w małej Azji wpadają w ręce żołnierzy carskich, Moskale zaprowadzają własną administrację, uważając ziemię za zdobytą. A car twierdził, że nie myśli o zdobyczach!

Tureckie dzienniki same już przyznają, co zresztą było od samego początku do przewidzenia, że na azjatyckim teatrze wojny, armji tureckiej wcale się nie szczęści.

Car wrócił dnia 7. b. m. do Petersburga. Miasto przyjęło go uroczyście, wieczór była wspaniała iluminacja.

W przyszły czwartek pruski minister wojny wraca do Berlina z Alzacji i Lotaryngii po czem, jak półurzędowa Nord. Alg. Ztg. zapewnia, będą przedsięwzięte środki do zabezpieczenia granic państwa. — Znady to że Prusy nie ufają Francji.

Zwracamy uwagę na korespondencję z pod Załoziec, umieszczoną w Kronice. W chwili zamknięcia dziennika otrzymaliśmy kilka listów, które fakt ten w zupełności potwierdzają. Figurom świętych poobcinano głowy i ręce, a na kilku zbrodniarze zostawili napisy: „Tak ludziom będzie!" Widoczna to sprawka socjalistów.

W Kongresówce wzbroniono prywatnym osobom posiadanie myśliwskiej broni, co może być poczytane za wstęp do ogłoszenia stanu oblężenia. Władze miały otrzymać polecenie, by przyszły podatek wojenny ściągnięty był w złocie. Ludność potajemnie zmuszoną jest do składek na cele wojenne.

Jak donoszą z Bukaresztu, centrum wojsk rossyjskich z wielkim pośpiechem wyciąga na linję Turn-Magurelli-Giurgewo Oltenica.

Ukaz carski zarządza ponowne przyjęcie Czerniajewa do armii z poprzednią rangą i pensją, oraz przydzieleniem do jeneralnego sztabu armii południowej.

Przeszłego piątku w Konstantynopolu po zwykłem nabożeństwie odbyła się ceremonja pobłogosławienia sułtana jako wodza wiernych przez szeika-ul Islama. Mahmud pasza, szwagier sułtana, mianowany dowódcą wojsk w Anatolii, stanowczo nie chce przyjąć tej godności; woli bowiem w obecnych czasach pozostawać przy głowie państwa.

Z rekonesansu przekonano się w Bukareszcie, iż na Dunaju znajdują się następujące tureckie monitory: Ibni Allah i Muin Zaffer, po 4 działa, 50 oficerów i 120 majtków; Chifzi-ul-Raman i Lufti Dżelil po 6 dział, 18 oficerów i 112 majtków. Pierwsze dwa monitory mają maszyny po 440 koni, ostatnie po 200. Działa tych ostatnich są także mniejszego kalibru.

Tureckie wojenne ministerstwo kazało jak najprędzej wysłać namioty i inne przedmioty służące przy wylądowaniu, koleją Kiustendże Czernawoda do Medzidże, gdzie ma być założony obóz. Wzdłuż całej tej kolei przedsięwzięto roboty fortyfikacyjne.

W Bukareszcie dnia 12. bm. ma nastąpić ogłoszenie neutralności. Wszyscy Rumuni od 20 40 lat wezwani są do przygotowania się do wzięcia za broń. Rząd chce zmobilizować 120-tysięczną armję.

Posuwanie się angielskiej floty sprawiło bardzo wielkie wrażenie w Atenach. Spodziewają się tam floty włoskiej.

Według wiadomości z Bukaresztu między ks. Karolem a w. ks. Mikołajem nastąpiło porozumienie co do skombinowanych działań wojennych. Według tego armja rumuńska i moskiewska, chociaż na zasadzie jednego i tego samego prawa działać będą oddzielnie. Przekroczenia granic przez armję rumuńską nie masz na widoku; tym sposobem zapewniony będzie defenzywny charakter armji rumuńskiej.

Z Bukaresztu donoszą dnia 10. bm.: Dziennik urzędowy ogłasza dekret książęcy, iż książę obejmuje naczelne dowództwo armji. Szefem jeneralnego sztabu mianowany Slaniceano, dowódcą pierwszego korpusu w Krajowy jenerał Lupu, dowódcą drugiego korpusu w Bukareszcie i Dżurdżewie jenerał Radowic. Dekret dla obu korpusów mianuje sztab jeneralny i komendantów dywizyj i brygad.

Bukareszt, 9. maja. Wczoraj wieczór ostrzeliwali Turcy z Izakcz klasztor Theraponte, wystawiony przez Moskali pod Satulem na pamiątkę dokonanej w r. 1828 przeprawy przez Dunaj. Klasztor zburzyli Turcy, budowle przynależne doń zapalili. Moskalom zdemontowano jedno (!!) działo, jednego (!!) żołnierza zabito.

Petersburg 9. maja. Naczelny dowódzca donosi z Kiszeniewa 7. maja, iż pochód wojsk ku Dunajowi trwa dalej. Turcy nic nie przedsiębiorą. Stan zdrowia w wojsku wyborny. Roboty pod Reni, Brailą i pod Gałaczem postępują zadowalniająco.

Z Tyfisu dnia 7. maja donoszą: Główne siły czynnego korpusu przeszły okolice Karsu. Kolumna konnicy poszła ku Zagiszman. Oddział, który wyszedł z Achalczyka, zbliża się do Ardahanu, oddział eriwański do Diadan.

Petersburg 9 maja. Z Ussurgheti dnia 7. maja donoszą, że wojska oddziału, idącego do Rionu, furażowały dnia 6. maja niedaleko od Czaruksu, nie turbowane od Turków. Monitory tureckie ciągle krążą u wybrzeży i strzelają czasem.

Petersburg 9. maja. *Russki Inwalid* donosi: Kilku fanatyków usiłowało wywołać powstanie Czeczeńców. Na oddział 500 powstańców natarły wojska, zgromadzone pod Arsenoy i rozprószyły go pod Majartar. Padło 99 powstańców, rannych 250; z naszej strony 3 (?) zabitych, 11 rannych. W całej prowincji Tereku ogłoszono stan oblężenia. (Okazuje się zatem, że już zaczęto wywoływać powstanie, które z pewnością nie skończy się tak prędko. P. R.)

Londyn 9. maja. Depesza Layarda donosi, iż Turcja zezwoliła neutralnym okrętom zawijać do blokowanych portów aż do 15. maja, a opuszczać te porty aż do 17. maja.

Petersburg 9. maja. Półurzędownie zaprzeczają, iż Moskwa życzy sobie współudziału Serbji w wojnie. Również zaprzeczają, jakoby Austrja poczyniła jakiekolwiek zastrzeżenia. Stosunki między Austrją a Moskwą są jak najlepsze.

Bukareszt 9. maja. O ustąpieniu Kogolniczana nie ma już mowy. Rząd jest już w zupełnej zgodzie. Opinja publiczna skłania się coraz więcej za udziałem w wojnie i ogłoszeniem zupełnej niepodległości.

Londyn 9 maja. Z kompetentnej strony zaprzeczają, aby emir Kaszgaru ofiarował posiłki sułtanowi.

Jenerał Simmons przeznaczony dowódcą wojsk, które ewentualnie wysłane być mają na Wschód.

Berlin 9. maja. Cesarz w czerwcu udaje się do Ems, w lipcu do Gastein.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Prywatne.)

Wiedeń 11. maja. W skutek energicznego wystąpienia „Dziennika Polskiego" jeneralna dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, otrzymawszy wyższy nakaz wezwała wczoraj telegrafem dyrekcję ruchu we Lwowie, aby powstrzymała dalsze wysyłanie wagonów do Rumunji i natychmiast wycofała wszystkie wagony, które tamże się znajdują.

Bukareszt d. 10. maja. Pojutrze d. 12. maja, ma być ogłoszoną niepodległość Rumunji.

Bukareszt 11. maja. Wczoraj przeprawili się kozacy w sile 350 ludzi z Braiły do Ghiacet, gdzie zaskoczeni przez wojska tureckie zostali bądź zabici, bądź wzięci w niewolę.

Stambul 10. maja. Z Erzerum donosi telegram, że przyszło dnia 8. bm. do znacznego starcia pod Karsem. Jazda turecka i kilka batajonów piechoty napadło na trzy pułki jazdy moskiewskiej. Turcy wciągnęli ją w zasadzkę i zniszczyli prawie do nogi.

Stambul 11. maja. Kalafat prawie cały zburzony. Kule rumuńskie wznieciły natomiast pożar w Widdyniu, który jednak ulewny deszcz ugasił.

Wiedeń dnia 10. maja. Z powodu obaw wypowiadanych przez prasę półurzędową, pełnomocnik Serbji Zukic, był wczoraj u hr. Andrassego i ponownie oświadczył w tonie nie dwuznacznym, że Serbja pozostanie neutralną.

Ickany 11. maja. Z bardzo dobrego źródła dowiaduję się, że Moskale czynią cichaczem wszelkie przygotowania, aby na granicy bukowińskiej wystawić korpus obserwacyjny. Główna kwatera tego korpusu ma być w Botuszanach. — Wczoraj rozeszła się pogłoska, że na żądanie Moskalów aresztowano p. Słonimskiego, dyrektora linij rumuńskich kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej. Pogłoska mylna. — Moskale rozstrzelali w Paskanach trzech ludzi poszlakowanych o szpiegostwo, a w Jassach stracili 6 dezerterów swoich, izraelitów. Komendant moskiewski w Jassach przepisał taryfę cen żywności.

(Z biura korespondencyjnego.)

Bukareszt d. 10. maja. Wczoraj po południu wrzała znowu gorąca walka działowa między Turkami w Widdyniu a Rumunami w Kalafacie. Dopiero z zapadającą nocą, zaprzestano ognia. W Kalafacie kule tureckie zburzyły komorę celną i koszary a kościół uszkodziły. We Widdyniu wszczął się pożar. Turcy i dziś dali kilka strzałów, na które jednak Rumuni nie odpowiedzieli. (Okazuje się z tego, że mylne były wczorajsze telegramy jakoby kule tureckie nie dosięgały Kalafatu. Prz. red.)

Londyn dnia 10. maja. Według prywatnych wiadomości z Washingtonu, poseł turecki robił u rządu stanów zjednoczonych remonstracje z powodu pobytu moskiewskich okrętów wojennych w porcie nowojorskim.

Petersburg dnia 10. maja. Szuwałow, poseł moskiewski w Londynie, wyjeżdża w poniedziałek na urlop. (Miałożby to zapowiadać możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Moskwą? P. r.) Agence russe mniema, że po oświadczeniu neutralności ze strony Anglji, położenie jest mniej naprężone. Dalej mówi Agence russe, że wewnętrzne położenie Turcji utrudnia (?) wojskom obronę. Nawet wyżsi oficerowie poddają się bez walki, oświadczając, że ich nie płacą.

(Kłamstwo prawdziwie moskiewskie, podobne do tego o poddaniu się dwóch tureckich szwadronów nad granicą kaukazką. Żołnierz turecki nigdy nie zdradził swego sztandaru. Pr. red.) Telegram W. księcia Michała donosi o zdobyciu i obsadzeniu Sandszaku i Kaghismanu.

Londyn 11. maja. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że rząd nie poczynił żadnych kroków, aby na ujście Dunaju posłać floty swoje. Mogłoby to wyrodzić nieporozumienia i mieć przykre skutki. Rząd ponownie udał się do Porty o przydłużenie terminu do zawijania i wypływania statków obcych z portów blokowanych.

Petersburg 11 maja. „Inwalid ros." donosi: Na wczorajszej rewji były zgromadzone wszystkie wojska w Petersburgu i okolicy stacjonowane. Wojsko i tłumy ludu powitały cara okrzykami. Car dziękował wojsku. „Goniec" urzędowy pisze: Telegram naczelnego wodza z Kiszeniewa potwierdza, że Turcy ostrzeliwali klasztor Theraponte.

Telegramy zbożowe z dnia 9. maja.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 37·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·65; Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 266·00, żyto loco 178·00, okowita 53·20; Szczecin: pszenica na maj-czer. 258·00, rzepak na wiosnę 297·00; Paryż: mąka 159 kilo 71·00.

Wiedeń, 10. maja, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	136 25	Akcje kolei Kar.-Lud.	199 25
„ Anglo-Austr.	65 50	„ „ Połudn.	75·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·32 ½

Usposobienie: stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 9. maja, 2 godz. 22 min.

Losy kredytowe	153 50	Ung. Staats-Obl. 1877	59·—
Akcje Węgier. Kred.	114·25	Galic. Indemnizacja	84·—
„ Ang.-Austr. B.	65·50	1864 Losy	128·25
„ Unionsbank	42·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199 25	Verkehrsbank	78·—
„ „ Północn.	184·50	Tureckie Losy	12·—
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alfölds.	91·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	131·50	Staatsbahn	221·—
„ „ Lw.-Cz.	103·—	Bankverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	88·—	Węgierskie Losy	72·25
„ „ Rudolfa	103·50	Reichsmark	63·70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·41

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 9. maja.

Jed. dług pań. w bank.	57·75	Londyn	129·50
„ „ „ „ sreb.	63·90	Srebro	113·30
Renta w złocie	70 20	20-frankówka	10·36
Losy pożycz. z r. 1860	106 75	Dukat ces. men.	6·10
Akcje banku narod.	767·	100 marek niemiec.	63·65
Akcje banku kredyt.	135·90		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	223·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	212·—	Kolei Rumuńskiej	12·20
Lombardy	119·50	Austrjackie banknoty	157·40
Galicyjskie	78·10	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 67·35; Lombardy 142·—

Przyjechali do Lwowa dnia 11. maja.

Hotel Zorza. E. Łobaczewski z Przemyśla. H. Przezdziecki z Franzensbadu, J. Rieger z Tarnopola, K. Suchodolski ze Sosnowa, A. Radoszewski z za kordonu.

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. miesz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25. rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. miesz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg miesz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 9. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	200 50	197 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	105 —	— —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	82 75	81 40
„ „ „ 4 „ „	77 —	75 50
„ „ „ 5 „ „	82 75	81 40
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 25	85 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gali Buk. 6% los. w 15 l	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 25	82 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 12	5 98
„ cesarski	6 18	6 04
20 frankówka	10 46	10 32
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 50
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 42	1 40
100 marek niemieckich	64 25	63 25
Srebro za 100 zł.	113 75	111 50
Kupony w sreb. za 100 zł.	113 19	111 —
Wiedeń, 8 maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	57 80	57 60
„ „ „ „ srebr.	63 65	63 45
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	—	103 —
„ „ „ czeskie	— —	103 —
„ „ „ węgierskie	72 75	72 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	83 25
„ „ „ bukowińsk	81 —	79 —
„ „ „ siedmiogr	69 50	68 75
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 70	95 55
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 —	81 —
5% gal. Zakł. kred. włośc.	82 —	81 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l	93 —	[illegible] —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 50	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	289 —	287 —
„ „ „ 1854	103 —	102 —
„ „ „ 1860	107 25	106 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	128 25	127 75
„ prem. pożycz. węgier.	72 —	71 75
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	154 —	153 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	— —
„ hr. St-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	11 70	11 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	763 —	761 —
Zakładu kredytowego	136 —	135 80
Żeglugi par. na Dunaju	304 —	303 —
Kolei północ. Ferdynanda	1830	1825
„ rządowej fr. a.	219 50	218 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	131 50
„ Południowej	76 50	75 50
„ Galicyjskiej	200 —	199 50
„ Czerniowieckiej	103 50	102 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	89 —	88 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 75	103 25
„ Alföld.-Fiumańskiej	93 50	91 50
„ Koszycko-Bogumił.	82 —	81 —
„ Siedmiogrodzkiej	77 —	76 —
„ Cisańskiej	152 —	151 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 —	107 50
„ Franciszka-Józefa	113 50	113 —
Banku anglo-austrjac.	65 50	65 25
Zakładu kred. węgier.	114 75	114 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu [illegible]	74 —	73 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 50	64 50
„ państwow. 500 fr.	157 —	155 —
„ Emisja z r. 1867	145 —	143 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 25	101 75
„ „ 100 zł. w. a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	107 —	106 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	84 —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 75	101 25
Emisja II.	98 75	98 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 50	74 —
Emisja z r. 1867	72 —	71 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	57 25	56 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 50	72 50
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 14	6 12
„ dukat na wagę	6 14	6 12
20-frankówka	10 38	10 37
Suwereny angielskie	13 05	12 95
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	112 90	112 70
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 80	63 70
Rubel pap.	1 42	1 42

Warszawa, 7. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	150 —
„ „ nowe	92 30	92 —
kupon	— —	187 ½
„ likwidacyjne	80 45	80 15
kupon	— —	178 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.